

Pamiętam pewną chwilę. Przyszli do mnie i nakłonili mnie.

Tak. Nakłonili.

Poczułem strach i niechęć do świata. Wiedziałem, że muszę się poddać.

Wiesz? Oni chcieli mnie przewiercić. Zmutowaną wiertarką z laboratorium.

Wyprodukowali ją i zmutowali. Jakimiś trombocytami.

Tak przynajmniej mówili.

Nie wierzyłem im.

Koleś! Przestań płakać! To nie boli!

Bolało.

Krzyczałem.

Płakałem.

Zdradzisz nam wszystkie swoje tajemnice! Wszystkie! Grzecznie prosimy.

Rzeczywiście, prosili grzecznie. Przez chwilę.

Czego ode mnie chcecie? Ja nic nie wiem!

Podświadomie wiedziałem, że wiem.

Zostawmy go. Niech pomyśli.

Zostałem sam. Pusty pokój i ja.

Zacząłem myśleć.

Doszedłem do wniosku, że chcieli mnie sprawdzić.

Zobaczyli idealnego szpiega.

Tym szpiegiem byłem ja.

Przyznaję, na początku się bałem, potem strach odleciał niczym liść na wietrze.

Przyszli po raz kolejny. Z zestawem pytań.

Który zestaw wybierasz?

Ten najlepszy, najbardziej pokrecony.

Ile miałeś lat, gdy okazało się, że jesteś w ciąży?

Podchwytliwe. Jestem szpiegiem, nie dam się.

Trzydzieści trzy.

Dwanaście lat temu zjadłeś obiad w meksykańskiej knajpie. Dlaczego?

Bo byłem głodny? Nie. Bo zobaczyłem ładną kelnerkę? Nie. Bo musiałem? Nie.

Cholera! To oni mi zadają pytania, nie ja sobie. Nie mogę pogarszać sytuacji.

Śledziłem tam kogoś.

Kogo?

Wydaje mi się, że była to stonoga, która miała złamane nogi. Albo był to krokodyl.

Czego się dowiedziałeś?

Stonoga? Krokodyl? Co to było?

CZEGO SIĘ DOWIEDZIAŁEŚ?

Spokojnie. Myślę. Jeśli była to stonoga, to dowiedziałem się, że świat upadnie pod własnym ciężarem.

Jeśli krokodyl, to prezydent umrze.

Jaki prezydent? Jakiego kraju? Imię, nazwisko?

Nie wiem. Jakiś religijny.

Jaka religia?

Politeistyczna.

Imiona bogów?
Re, Ozyrys, Anubis.
Znamy. Są miłośni.
Są.
Ulubiony kolor?
Żółty. Lubię musztardę.
Tyle nam wystarczy. Wiemy kim jesteś.
Już po wszystkim?
A co byś jeszcze chciał?
Przewiercenie zmutowaną wiertarką.
Przykro mi. Proszę sobie to wyobrazić. Tak samo boli.
Wyobrażę. Bolało. Krzyczałem. Płakałem. Mówili, że to nie boli. Że to tylko mój umysł.
Nie wiem co chcieli od mojego umysłu.
Proszę do nas zadzwonić.
Kiedy?
Nie odpowiedzieli. Wyszli. Zostawili mnie samego. W pokoju o białych ścianach.
Zadzwoniłem do brata.
Jestem dobrym szpiegiem?
Pewnie. Zawsze byłeś dobrym szpiegiem. Pamiętam, jak poszedłeś do ogrodu sąsiada.
Zobaczyłeś co robi.
Podalesz potem tę informację mnie.
Golił się. Chciał się pozbyć drzew rosnących na twarzy.
Dokładnie tak. Muszę kończyć.
Jadę nad morze. Przyjedź do mnie.
Pa.
Nie przyjadę. Czuję, że mój brat jest z nimi w zмовie.
Jego wynalazek to zmutowana wiertarka.
Nie uciszą mnie. Nigdy.
Kupiłem książkę. Taką małą, zgrabną. W sklepie obok.
Dziewczyna, która tam pracuje powiedziała mi, że mam ładne oczy.
Oczy są ślepe.
Nigdy się nie zakochałem w dziewczynie. Bo jestem ślepy.
Zawsze jak wyłączają światło, ślepnę.
Ma pan piękne oczy. Duże, dorodne.
Poproszę książkę.
Nie słyszał pan? Pańskie oczy...
One nie widzą. Nie mogą być piękne.
Są.
Ona też z nimi współpracuje. Widzę to po jej oczach.
Całe szczęście był wtedy dzień.
Wolę noc. Mogę się chować.
Mam świadomość, że mnie nie znajdą.
Proszę pana. Proszę oddychać głęboko.
Badali mnie.
Oddychałem. Myślisz, że mogli mnie zidentyfikować poprzez oddech?
Odważniej.
Czułem, że doktor jest od nich. Czułem jego zapach.

Pachniał trombocytami.
Musimy pana wysłać do pewnego ośrodka.
Wypiszę panu skierowanie.
Skierowanie? Ośrodek?
Chcą mnie zniszczyć.
Ostatecznie.
Gdzie jest ten ośrodek?
Nad morzem.
Spotkam brata. Nie chcę tego.
Brat panu pomoże. Odpocznie pan.
Nikt mi nie pomoże. Nikt mnie nie rozumie.
Brat pana rozumie.
Pojechałem. Pociągiem.
Kiedy byłem mały zostałem potrącony przez pociąg.
Przechodziłem na zielonym świetle.
Potem ciemność.
Szpital.
Kiedy byłem nastolatkiem wpadłem do wulkanu.
Miałem przy sobie nóż.
On mnie uratował.
Zaczął się nagrzewać, a potem wyleciał ze mną z wulkanu.
Był zbyt rozgrzany.
Puściłem go.
Potem ciemność.
Szpital.
Kiedy miałem dwadzieścia sześć lat, poleciałem na Księżyc.
Bardzo przyjemne miejsce.
Chłodny powiew wiatru słonecznego.
Raj.
Poślizgnąłem się na skórcie od banana.
Spadłem w przestrzeń kosmiczną.
Ciemność.
Szpital.
Już noc. Proszę wszystkich pacjentów o położenie się do łóżek. Zaraz zgasimy światła.
Ciemność.
Szpital.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Adhar, dodano 28.04.2013 10:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.